



Narodowe Forum Muzyki

Przestrzeń dla piękna

15

grudnia 2018

sobota

18:00

Wrocław, NFM, Sala Główna

Tylko Vivaldi

Reinhard Goebel – dyrygent
Mirijam Contzen – skrzypce
Marcin Misiak, Jakub Kruk – wiolonczele
NFM Orkiestra Leopoldinum

Program:

Antonio Vivaldi (1678–1741)

*Koncert d-moll na smyczki „Madrigale-
sco”* RV 129

I Adagio

II Allegro

III Adagio

IV [Allegro]

Sonata a 4 Es-dur „Al Santo Sepolcro”
RV 130

I Largo molto

II Allegro ma poco

*Symfonia h-moll na smyczki „Al Santo
Sepolcro”* RV 169

I Adagio molto

II Allegro ma poco

*Koncert g-moll na dwie wiolonczele
i smyczki* RV 531

I Allegro

II Largo

III Allegro

*Koncert G-dur na smyczki „Alla Rusti-
ca”* RV 151

I Presto

II Adagio

III Allegro

Antonio Vivaldi *Cztery pory roku op. 8*

Koncert nr 1 E-dur „Wiosna” RV 269

I Allegro

II Largo

III Allegro pastorale

Koncert nr 2 g-moll „Lato” RV 315

I Allegro non molto

II Adagio – Presto

III Presto

Koncert nr 3 F-dur „Jesień” RV 293

I Allegro

II Adagio molto

III Allegro

Koncert nr 4 f-moll „Zima” RV 297

I Allegro non molto

II Largo

III Allegro

[120']



A. Vivaldi

OMÓWIENIE

Krzysztof Komarnicki

Czy zastanawiali się Państwo kiedyś, co by było, gdyby Antonio Vivaldi urodził się wśród Majów? Jakie „pory roku” by go wówczas inspirowały? Jako kapłan znałby trzy rachuby czasu: słoneczną (opartą na roku 365-dniowym), rytualną (opartą na roku 260-dniowym) i „długą rachubę” (opartą na roku 360-dniowym). Żadna z nich nie miała jednak praktycznego znaczenia, bo jedyne, co się liczyło, to pora deszczowa i sucha. Napisałby zatem pewnie słynne *Dwie pory roku*. Podobnie byłoby, gdyby był Inuitą – jego dwie pory roku równoznaczne byłyby z porami doby: dniem i nocą. W Azji napisałby *Sześć pór roku*.

Są też miejsca na Ziemi, gdzie się sieje czy sadzi, kiedy przyjdzie potrzeba, zbiera się, gdy coś dojrzeje. Na kolejnych poletkach znajdują się rośliny jadalne w różnych fazach rozwoju. Jednocześnie. Czas w ogóle zdaje się nie płynąć.

Tym bardziej zachwycają i zadziwiają nas nasze dobrze zdefiniowane pory roku, które są metaforą życia: Rok rodzi się jako niemowlę (nie zawsze był to 1 stycznia), by po dwunastu miesiącach odejść jako zgrzybiały starzec. Młodość nazywamy wiosną życia, wiek podajemy w latach, mamy nadzieję, na pogodną, dostatnią jesień, a o zimie nie mówimy, tak jak nie mówimy o śmierci. Czas natury spleta się z czasem liturgii. Adwent i Boże Narodzenie u progu zimy, Zmartwychwstanie u progu wiosny. Wniebowzięcie w dojrzałości lata.

„Rudemu Księdzu” Antoniu Vivaldiemu stan zdrowia uniemożliwił zwyczajną posługę kapłańską. W życiu i twórczości kompozytora to, co ziemskie, i to, co duchowe, nie daje się rozdzielić, stanowi dwa aspekty tego samego. Kalendarz rolniczy i kalendarz liturgiczny – oba zostały przez Rudego Księdza oddane muzyką. Dzieła instrumentalne o kontekście liturgicznym nie były pisane ani w tym samym czasie, ani dla tego samego ośrodka, a jednak tworzą całość – pendant do *Czterech pór roku* – ukazującą rok z perspektywy duchowej.

Koncert d-moll na smyczki „*Madrigalesco*” RV 129 utrzymany jest w bardzo archaicznym stylu, zarówno pod względem wieloodcinkowej formy, jak i zastosowanych środków technicznych, odwołujących się do wokalnej polifonii w starym stylu. Vivaldi wykorzystał w tym dziele muzykę swych *Kyrie* RV 587 oraz *Magnificat* RV 610.

Symfonia h-moll na smyczki oraz *Sonata a 4 Es-dur* „*Al Santo Sepolcro*” („*Grobu Pańskiego*”) powstały najpewniej dla Wiednia, gdzie podczas Wielkiego Tygodnia uprawiano *sepolcro* – rodzaj inscenizowanego oratorium. Uwertury tych dzieł (zwane symfoniami lub sonatami) składały się z wolnego wstępu i podwójnej fugi. Vivaldi podążał za tym wzorcem wiernie, w częściach powolnych dając najgłębiej przeżyte, najbardziej bolesne i uduchowione karty swej twórczości, w fugach zaś zachowując nastroj surowej powagi i kontemplacji.

Cztery koncerty otwierające zbiór dwunastu koncertów skrzypcowych op. 8 *Il cimento dell'armonia e dell'inventione* (*Sprawdzian harmonii i inwencji*, Amsterdam, 1725), znane jako *Cztery pory roku*, to poemat o zmysłowym postrzeganiu natury – czasem groźnej, innym razem czarującej, zawsze wszechogarniającej. Piękno świata ujawnia się w słońcu i deszczu, śpiewie ptaków i szczekaniu psa, w upale i chłdzie, w pracowitej pszczołce i natrętnym musze. Dary natury ręką ludzką ujarzmianej to chleb i wino – cały świat chłtoniemy oczyma i uszami kompozytora, smakujemy wraz z nim dojrzałe owoce, czujemy ich zapach, dotykamy fascynujących zmiennością faktury powierzchni: gładkiej skórki jabłka, zamśzowej moreli, włochatego, niemal kłującego agrestu. Całości towarzyszą cztery „objaśniające” sonety, niebywale kiepskie. Podejrzewa się o ich autorstwo albo samego kompozytora, albo adresata dedykacji całego zbioru, hrabiego Morzina.

Po Vivaldim powstało wiele dzieł o czterech porach roku – ale arcydzieła Rudego Księdza pozostają nie tylko pierwsze, lecz także artystycznie niedoścignione.

Koncert g-moll na dwie wiolonczele i smyczki powstał najpewniej dla dziewcząt z Ospedale della Pietà: obie partie solowe są równe i dominują nad całością konstrukcji. Pierwszą i drugą część koncertu rozpoczynają wiolonczele solo, to wymieniające się motywami, to znów spletające w harmonijnym dwugłosie równoległych tercji. W części powolnej orkiestra w ogóle milczy. Dopiero finał ma strukturę ritornelową, z orkiestrowym tutti o przedziwnym, synkopowanym temacie i zaskakującej powtarzalnością strukturze. Trzecie powtórzenie głównego motywu zawsze uderza nas jako właściwie zbędne – i wtedy Vivaldi zdaje się zaczynać po raz czwarty, tylko po to, by znów nas nabrać. Ale nie gniewamy się zbyt długo, tak jak nie gniewamy się na iluzjonistę: doceniamy zręczność, z jaką nas zwodził.

Koncert G-dur na smyczki „Alla Rustica” RV 151 nie ma partii solowej – podobnie jak smyczkowe *Koncerty brandenburskie* Johanna Sebastiana Bacha (IV i VI). Najbardziej rustykalna jest część ostatnia, a to dzięki zastosowaniu zwiększonej kwarty, kojarzonej z praktyką ludowych skrzypków. Niektórzy nawet wiążą tę cechę ze stylem polskim, który Vivaldi mógł poznać za pośrednictwem utrzymanych w tym stylu utworów Georga Philippa Telemanna. I choć kwarta zwiększona jest bardzo wyrazistą cechą gry naszych ludowych skrzypków, zwłaszcza podhalańskich, to jednak wniosek ten, aczkolwiek bardzo nam miły, jest chyba za daleko posunięty.



Reinhard Goebel, fot. Christina Bleier

Reinhard Goebel

Żołęźnik legendarnego zespołu *Musica Antiqua Köln*, który prowadził przez 33 lata. Z zespołem tym nagrał 50 płyt, które były wydawane przez największe wytwórnie, takie jak *Deutsche Harmonia Mundi*, *Deutsche Grammophon*, *Sony BMG*, *Oehms Classics*. Albumy te zostały wyróżnione licznymi nagrodami. Od 2010 r. Reinhard Goebel jest profesorem *Mozarteum* w Salzburgu, gdzie objął klasę po N. Harnoncourcie. Jest dyrygentem o ogromnej pasji do muzyki i wielkiej wiedzy muzykologicznej. Koncertując z najwspanialszymi zespołami na całym świecie, inspirowa i polaryzuje dzisiejszą estradę muzyki orkiestrowej. W 2017 r. artysta nagrał *Koncerty brandenburskie* J.S. Bacha z *Berliner Barock Solisten*, a także wykonał wraz z *Symphonieorchester des Bayerischen Rundfunks* oratorium *Holder Friede*,

heiliger Glaube G.Ph. Telemanna z okazji 500-lecia reformacji i 250. rocznicy śmierci kompozytora.

Mirijam Contzen

Niemiecko-japońska skrzypaczka, która cieszy się międzynarodowym uznaniem zarówno jako solistka, jak i kameralistka. Występowała z czołowymi światowymi orkiestrami, m.in. z *Gewandhausorchester*, *Konzerthausorchester Berlin*, *hr-Sinfonieorchester*, *Bamberger Symphoniker*, *Philharmonisches Staatsorchester Hamburg*, *Helsinki Philharmonic Orchestra*, *BBC Philharmonic*, *Royal Liverpool Philharmonic Orchestra* i *Sydnejskiej Symphony Orchestra*, pod kierunkiem takich dyrygentów, jak I. Fischer, R. Goebel, G. Nosedo, Ch. Hogwood i G. Feltz. Od 2005 r. kieruje *Musikfestival Schloss Cappenberg*, jest też statym gościem *Salzburger Festspiele*, *Rheingau Musik Festival* oraz *MDR-Musiksommer*. Jej partnerami w kameralistyce są m.in. H. Schuch, M. Maisky, J. Bell, J. Jansen i C. Hagen. Nagrania artystki zdobyły wiele nagród, w tym *Echo Klassik*. W 2016 r. artystka objęła stanowisko profesora skrzypiec w *Universität der Künste* w Berlinie. Gra na instrumencie C. Bergoziego.



Mirijam Contzen, fot. Josep Molina

Marcin Misiak

Ukończył *Akademii Muzyczną im. K. Lipińskiego* we Wrocławiu pod kierunkiem S. Firleja oraz U. Marciniac-Mazur. Był stypendystą *Thornton School of Music – University of Southern California* w klasie E. Schoenfeld oraz *Escuela Superior de Música Reina Sofía* w Madrycie w klasie kameralistyki G. Pichlera. brał także udział w kursach mistrzowskich prowadzonych przez takich profesorów, jak: L. Harrell, M. Pressler, S. Popov i K. Michalik. W 2009 r. otrzymał tytuł doktora sztuki, jest zatrudniony jako adiunkt na Wydziale Instrumentalnym wrocławskiej *Akademii Muzycznej*. Wraz z Ch. Danowiczem i M. Mickerem

tworzy trio smyczkowe. Występuje jako solista i kameralista. Brat udział w licznych nagraniach. Prowadził kursy mistrzowskie na uczelniach muzycznych m.in. w Ostrawie i Gandawie. Na stałe współpracuje z NFM Orkiestrą Leopoldinum jako prowadzący grupę wiolonczel.



Marcin Misiak, fot. Łukasz Rajchert

Jakub Kruk

Urodził się w 1983 r. we Wrocławiu. Naukę gry rozpoczął w wieku 5 lat w klasie skrzypiec C. Kędzi, by następnie kontynuować ją w klasie wiolonczeli E. Dymek. W 2001 r. ukończył Państwowe Liceum Muzyczne we Wrocławiu u G. Ciołek oraz podjął studia w klasie S. Firlaja na Akademii Muzycznej im. K. Lipińskiego we Wrocławiu, które ukończył w 2007 r. W latach 2004–2005 uczył się w ramach stypendium w Musikhochschule Lübeck w klasie U. Tischbirka, które zakończyło się recitalem w Instytucie Brahmsa. Od 2007 r. jest członkiem NFM Orkiestry Leopoldinum.



Jakub Kruk, for. archiwum artysty

Organizator:



NFM – instytucja kultury miasta Wrocławia współprowadzona przez:



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



Sponsor NFM:

